Cena 1 złoty. W Czechosłowacji 3·50 Kc. Nal. poczt. opł. rycz. Numer zawiera 20 stron.

ŚWIATOWID

Nr. 18 (300) 10. maja 1930 Rok VII.

Z WIELKIEGO DNIA



W czasie uroczystości Trzeciomajowych w Warszawie, p. Prezydent Rzpltej zwrócił uwagę na delegację „milusińskich", która także przybyła na plac rewji. Delegacja ta składała się z dziewczynki, ubranej w strój ludowy i chłopczyka, który z dumą nosił płaszcz wojskowy i hełm stalowy. Z postawy tego najmłodszego żołnierzyka Rzpltej widać, że stanie się godnym następcą pokolenia, które wywalczyło i utrwaliło Niepodległość Polski. Ag. Fot. „Światowida".

Z POLSKI



Poświęcenie sztandaru „Katolickiego Zw. Kolejowców“ w Krakowie-Prokocimiu. Książę Metropolita Sapieha wpisuje się do księgi pamiątkowej Związku.



Wizyta w Belwederze. Dnia 2 maja br. szef sztabu rumuńskiego gen. Samsonovici złożył wizytę pożegnalną p. Marszałkowi Piłsudskiemu. Na zdjęciu widoczni: Marszałek Piłsudski (x), gen. Samsonowici (1).

Ag. Fot. „Światowida“ zdj. na pł. kraj. „Alfa“

Historyczny dzień rzemiosła stołecznego. Dnia 4 b. m. nastąpiło otwarcie Izby Rzemieślniczej w Warszawie, jednoczącej 54 cechów chrześcijańskich i odpowiednią ilość żydowskich. Izba ta powstała na podstawie nowej ustawy przemysłowej, regulującej m. in. także sprawę organizacji rzemiosł. Kulminacyjnym punktem uroczystości, związanych z otwarciem tej Izby, był pochód cechów z Rynku na Starem Mieście do siedziby Izby, w którym wzięło udział 6.000 rzemieślników i delegatów z całej Polski. Na zdjęciu pochód formujący się na Starem Mieście.

Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.

Aktualności krajowe



Można znowu zgrywać się. Sezon wyścigów konnych został już w Warszawie otwarty, ku wielkiej radości miłośników „totka“, stawiających niejednokrotnie ostatni grosz na „murowane“ konie, które oczywiście zawsze przychodzą do mety ostatnie. Mimo to jednak nigdy grających nie brak. Na fotografji tłok przed kasami w pierwszym dniu wyścigów.



Podniebne drabiny. W Krakowie odbyły się ćwiczenia straży pożarnej, w czasie których powszechną uwagę zwracały olbrzymie drabiny, należące do najwyższych w Polsce.

Ag. Fot. „Światowida“, zdj. na pł. kraj. „Alfa“.



Inhalatorjum indywidualne.



Zakład dla przyrodoleczenictwa i wziewalnia.



Poświęcenie Zakładu dla przyrodolecznictwa.



Na prawo: Hydroterapja. Trybuny natryskowe.

Manifestacje robotnicze w dniu 1-go maja

Na prawo:
Pierwszy Maj w Warszawie. Po raz pierwszy od szeregu lat dzień 1-go maja miał w Warszawie przebieg spokojny. Na fotografji wiec P. P. S. (C. K. W.) na Placu Grzybowskim.

Ag. Fot. „Światowida" zdj. na pł. krajowych „Alfa".



W Londynie. Czoło pochodu robotniczego wkracza do Hyde Parku, niosąc ze sobą transparenty.

Presse Photo — Londyn.



W Pradze. Pochody przeciągały bez zakłócenia porządku publicznego.

Central European Press — Praga.



W Berlinie. W Berlinie przyszło do drobnych rozruchów, spowodowanych przez komunistów. Na fotografji tłumy robotników, zalegające plac przed muzeum.

NA EUROPEJSKIM FRONCIE POLITYCZNYM

Układ wschodni. W Paryżu podpisano układ tak zwany reparacji wschodnich, w wykonaniu traktatu pokojowego z Austrją w St. Germain i Węgrami w Trianon. Reguluje on zobowiązania płatnicze wojenne państw sukcesyjnych i Węgier.

Konferencje, traktaty i pieniądze. (1). W Bazyleji ukonstytuował się Bank wypłat międzynarodow. przewidziany w planie Younga. Będzie on miał ogromne znaczenie dla międzynarodowego życia gospodarczego i dla rozwiązania trudnych problemów finansowych doby powojennej.
(2). We Wiedniu podpisano traktat handlowy austrjacko-niemiecki, w którym niemiecki nacjonalizm gospodarczy zrobił bardzo wiele rzucających się w oczy koncesji dla gospodarstwa Austrji.

Podróż po złote runo. Do Paryża przybył kanclerz austrjacki dr. Schober i został przyjęty nader życzliwie; dr. Schober (x), min. Briand (xx). Zdołał on uzyskać znaczną pożyczkę inwestycyjną dla Austrji.



W owalu: **Nowy nuncjusz papieski w Niemczech.** Następcą nuncjusza Pacelli'ego, powołanego do Watykanu na stanowisko podsekretarza stanu, został Monsign. Orsenigo.

GDY DRZEWA KWITNĄ...

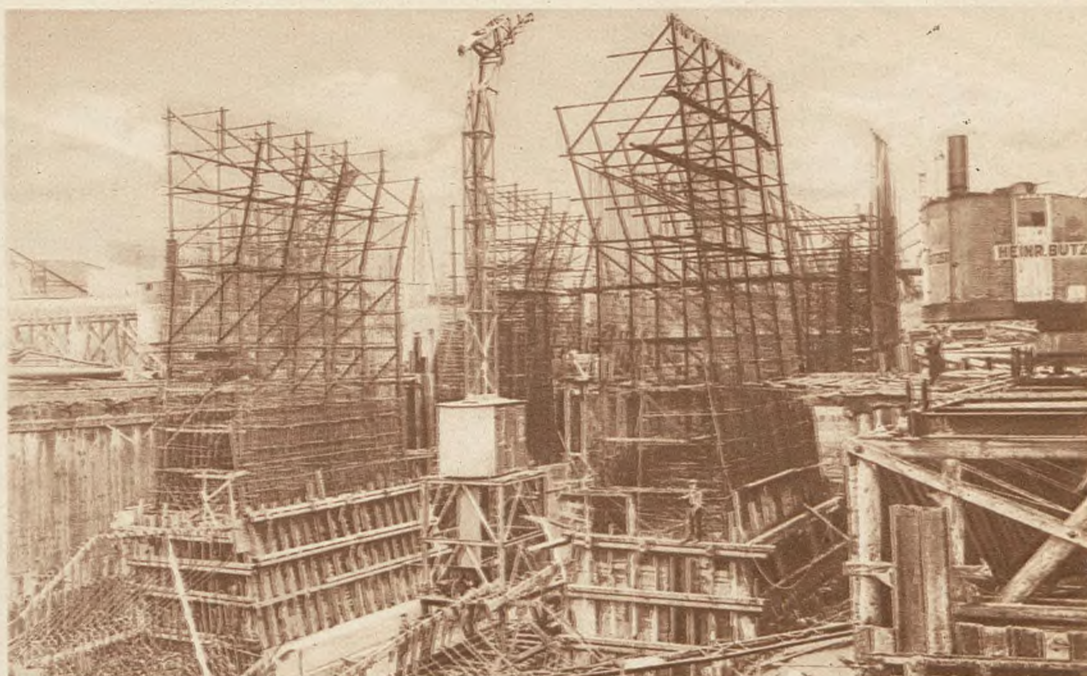
Krajobraz, jak z bajki. Nad jeziorem Lugano we Włoszech zakwitły już magnolje. Ich bladoróżowe kwiaty odbijają się w zwierciadle jeziora. W głębi na górach pełno jeszcze śniegu. Trudno o piękniejszy krajobraz. The New York Times, Berlin.



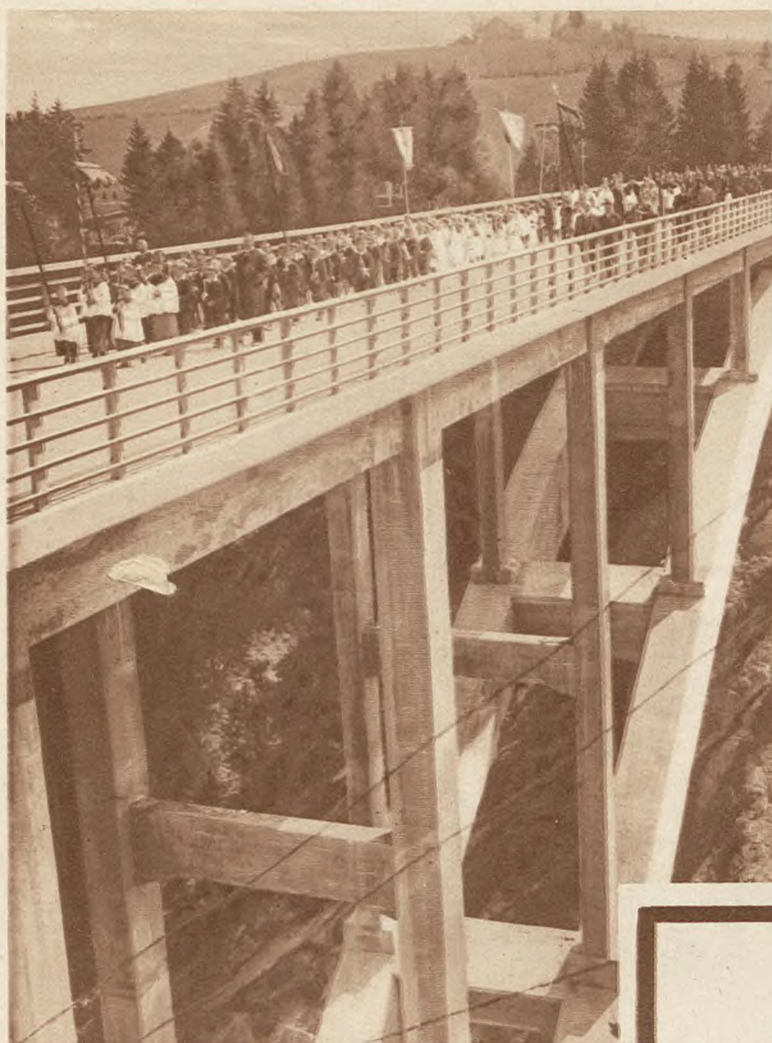
Chrabąszcze majowe. Wedle opinji przyrodników, chrabąszcze majowe pojawią się w tym roku masowo. Nie wesoła to nowina dla rolników. Fot. G. Lohmann, Blankenese.

„SMYRNAPERS"
H. M. GODZISZEWSKA, Kraków, Sukiennice 30.
Przybory do wszelkich robót ręcznych. — Skład doborowych surowców na Dywany i Kilimki „bez warsztatu".

Cuda współczesnej techniki



Największa śluza na świecie. Od r. 1927 prowadzą Niemcy budowę nowej śluzy w porcie w Bremie, dokąd przybijają takie kolosy morskie jak „Europa" i „Bremen". — Dotychczas największą śluzą na świecie szczycił się Kanał Panamski, obecnie jednak i ten rekord należy do Niemców. The New Times — Berlin.



Technika nie zna przeszkód. Poświęcony w tych dniach wiadukt pod Oberamergau w Bawarji, należy do najśmielszych konstrukcji żelazo-betonowych w Europie. The New York Times — Berlin



Podróż na księżyc. Francuz Esnault Pelleterie złożył większą kwotę pieniężną do dyspozycji Akademji Umiejętności w Paryżu, na koszta realizacji podróży z ziemi na księżyc. Twierdzi on, że wedle dzisiejszego stanu wiedzy projekt ten najpóźniej w ciągu 15-lat może być bez żadnych trudności zrealizowany. Service gen. de la Presse.



Postępy telefonji bez drutu. Na zdjęciu prezydent Hoover otwiera połączenie telefoniczne bezdrutowe pomiędzy Stanami Zjednoczonemi Ameryki a Argentyną i Urugwajem. Photo Presse — Berlin.

ZMIERZCH „KRÓLA STWORZEŃ“ — MĘŻCZYZNY



Ofenzywa kobiet. 1) Miss Dorota Peto objęła w Londynie obowiązki komendanta policji kobiecej.
2) Sowiety organizują bataljony kobiece.
3) M-lle Nicols została kierowniczką biura turystycznego w Paryżu.
4) W Konstantynopolu (!) pojawiły się pierwsze kobiety szoferki.
5) Nawet motocykl, którego do niedawna unikały kobiety, teraz stał się ich ulubionym rumakiem.
6) Zagrożeni w przywilejach mężczyzni założyli „Światowy Związek dla zabezpieczenia praw mężczyzn“, którego siedzibą jest Wiedeń. Związek ten udziela swym członkom porad w sprawie rozwodów, alimentów, ojcostwa itd. i nie może podobno narzekać na brak klienteli.

MĘŻCZYŹNI WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

FELJETON

NAPISAŁ A. KRAKOWIECKI

Mężczyźni! Idzie na nas straszliwa chmura, niosąca ze sobą naszą zagładę. Idą na nas falangi nieprzyjaciół, nieprzyjaciół tem groźniejszych, że miłych, sympatycznych, walczących sprytem, wdziękiem i — pięknością.

Ten wróg, odziany w powiewne szatki, błyskający za każdym krokiem jedwabnemi pończochami, kokietujący spojrzeniem filuternych źrenic, przysłoniętych gęstym parkanem ciemnych rzęs, wystawiający drapieżne, białe ząbki z pośród dwóch czerwonych plam: warg, napacykowanych farbą — jest naokoło. Spotykasz go na ulicy, w kawiarni, w teatrze, w kinie, w biurze, ba, nawet w... domu.

Zamiast brać nogi za pas i bryknąć gdzie pieprz rośnie, wdajesz się z tym nieprzyjacielem w rozhowory. I ani wiesz, kiedy zostałeś oplątany misterną siatką uroku, kiedy porażony zostałeś wdziękiem, kiedy zacząłeś na świat patrzeć jego (twego nieprzyjaciela) oczyma, i kiedy wszystkie myśli, wszystkie marzenia, i wszystkie uczucia lgną do niego tak ściśle, jak lgnie do ciała jedwabna kombinacja, pod jedwabną sukienką.

I oto wiedziesz ją do ołtarza. Dobry Bóg patrzy pobłażliwie i rezerwuje dla ciebie wygodne miejsce w niebie, albowiem królestwo niebieskie należy do ubogich duchem. Zrzyma się jeno gdzieś w kącie czupurny archanioł Gabryel, a hufiec figlarnych aniołów roni nad tobą łzy. Oczywiście mowa jest w tym wypadku jedynie o aniołach płci męskiej — bo tylko ci potrafią współczuć mężczyznom, będącym dopiero kandydatami na aniołów, t. zn. plątającym się jeszcze po padole łez, których przyczyną przeważnie są kobiety.

Niejeden żonaty mężczyzna, umierając, może sobie powiedzieć słowami Piotra Dantyszka:

„Jak Dant za życia przeszedłem przez piekło....“.

Ale nie tu, nie w małżeństwie jest główne niebezpieczeństwo.

Oto do twojego biura przychodzi i panienka. Drobnemi paluszkami stuka cierpiętliwie w maszynę i z sukienek swych emanuje intenzywne zapachy.

Zaledwie tydzień minął, a spotykasz ją w kinie. Nie samą. Z szefem. Ty pracujesz w tem biurze dziesięć lat. A czy szef zaproponował ci kiedy, żebyś poszedł z nim do kina? I żebyś zechciał przyjąć pudełko pomadek? Albo żebyć poszedł z nim na kolację?

Nie, przyjacielu. To są rzeczy nie dla ciebie. Coraz więcej będziesz miał koleżanek, będą coraz energiczniejsze, coraz bardziej wysportowane, coraz bardziej pewne siebie... A ty? Idź do wojska, kiedyś odbył służbę wojskową, wal co parę lat na ćwiczenia; jeżeli byłaby wojna, bierz „strzelbę“, maskę gazową i obładowany, jak juczny osioł, idź w trudy, w biedę, w nędzę i w poniewierkę.

Kobieta iść tam nie potrzebuje. Ma ona wszystkie twoje prawa, potrafi nie mieć wszystkich twoich obowiązków. Mówimy oczywiście o prawach obywatelskich, a nie domowych. Tam kobieta zawsze była władzą wykonawczą, ustawodawczą i kontrolującą. Taką jest tam przeważnie i dziś.

Tedy zabiera ci ona coraz więcej praw — rzekło się to już powyżej. — Ale ani jej w głowie zabrać ci trochę obowiązków, ani jej w głowie wyrzec się przywilejów, w które ubrały ją wieki, aby osłodzić jej ówczesną niewolę.

Kto to jest dr Owszem? Adwokat. Mecenas w spódnicy. Jeszcze 50 lat temu p. Owszemówna byłaby cichą, spokojną żoną, albo biedną, ustawicznie popychaną nauczycielką, albo wreszcie panną sklepową. Dziś jest doktorem, mecenasem, broni oskarżonych, a strugami wymowy napełnićby potrafiła Ocean Atlantycki plus (na dodatek) Indyjski.

Ale p. dr Owszem niekoniecznie jest doktorem, i niekoniecznie jest adwokatem. Może być również dobrze lekarzem, pielęgniarką, sędzią, wiceministrem, posłanką, dyrektorem banku, burmistrzem, ba, nawet strażakiem i policjantem. Może być również lotnikiem, marynarzem, prokurentem, prokuratorem, tramwajarzem i pasażerem „Zeppelina“.

Niema dziedziny, którąby dziś zamykała do siebie dostęp kobiecie.

Wiemy o tem, patrzymy na to i jakoś niebardzo się tem trwożymy. A jednak powinniśmy sobie zdawać z tego sprawę, że my dotychczas, bodaj tytularni „panowie świata“, idziemy w odstawkę, w cień, w drugi rząd.

Zrozumiała to zagranica. Czytaliśmy przecież, że w Wiedniu powstało specjalne stowarzyszenie, którego celem jets obrona praw męskich. Jeszcze niedawno ze zgorszeniem dochodziły nas wieści o walkach sufrażystek angielskich. Za lat 20 podobnie gorszyć się będą kobiety na widok męskich sufrażystek. Będą patrzeć na nich z odrazą, z pogardą i — irytacją.

Boć przecież do tego musi dojść. „Mężczyźni wszystkich krajów łączcie się!“ Tylko złączeni, solidarni, potrafimy walczyć. Niech nam na razie nikt nie opowiada o żółtem, czerwonem, czy czarnem niebezpieczeństwie. Stoi przed nami niebezpieczeństwo bliższe, a równie groźne, niebezpieczeństwo — jedwabne.

Krew ścina się w żyłach. Do broni!

Zwycięstwo będzie jednak przy nas. Bo któż walczył o prawa kobiet. Oczywiście kobiety. Ale jakie? Przeważnie starszawe, przeważnie w powykrzywianych butach, przeważnie źle ubrane, nieuczesane — jednem słowem te szlachetne może i cenne, ale... ale resztki kobiecości. Dziś korzystają z ich walki, z ich poświęcej już i te w sukienkach z crepe-mongal, w jedwabnych pończoszkach, z ustami — dzięki pomadce — tak czerwonemi, jak usta barbarzyńcy. W gruncie rzeczy zwyciężyły jednak tamte, a te przeżuwają jedynie ich zwycięstwo.

Ale my, mężczyźni? Przecież od wielu wieków tłucze się przysłowie: „Mężczyzna piękniejszy od djabła, już jest pięknym“. Będziemy walczyć. A po zwycięstwie nikt nie powie, że zwyciężyli ci, którym natura wszystko odebrała. Męski „sufrażysta“ nie będzie synonimem straszliwego zaprzeczenia męskości, nie będzie synonimem brzydoty i abnegacji. Mówi się dziś — jest to pozostałość ubiegłych lat — brzydka jak sufrażystka. O nas się będzie mówić: „Waleczny jak sufrażysta“.

Zanim jednak do tego dojdzie, musimy stwierdzić, że jest źle. Kobieta jest wszędzie i wszędzie chce być... Wystarczy spojrzeć na nasze ilustracje.

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA W ANTWERPJI

Stulecie niepodległości Belgji

(1830—1930)

DNIA 25 sierpnia 1830 roku w czasie przedstawienia „Niemej z Portici“ padł w Brukseli znak dla ludu belgijskiego, aby, idąc wzorem swych wielkich przodków od Egmonta i Wilhelma Orańskiego począwszy, jeszcze raz podjął, teraz już chyba ostateczną walkę o swoją wolność i zrzucenie obcoplemiennego jarzma holenderskiego.

W pierwszej chwili patrjoci belgijscy nie zdawali sobie jeszcze jasno sprawy z ostatecznego celu tej walki powstańczej, a w szczególności myśl zupełnego oderwania się od Holandji i utworzenia samodzielnego państwa belgijskiego nie była ostatecznie skrystalizowana. Gdy jednak spontaniczny ruch wywołany w Brukseli przemienił się w ciągu najbliższych dni w ogólne powstanie niemal we wszystkich prowincjach kraju i gdy zwłaszcza w dniu 23 września tegoż roku przyszedł triumf nad wojskami księcia Fryderyka, powstańcza Belgja poczuła się do tego stopnia na siłach, że powołała rząd tymczasowy, a następnie Kongres Ogólnonarodowy, który w wyniku swych obrad w dniu 5 listopada 1930 roku ogłosił niezależność kraju, dokonując następnie wyboru własnego króla w osobie ks. Leopolda z domu sasko-koburskiego.

Oczywiście możliwe to było tylko przy pomocy Francji, która poparła skutecznie te zamierzenia wysyłając patrjotom belgijskim na pomoc, swą armję pod dowództwem marsz. Gerarda i popierając nowy twór państwowy także na drodze dyplomacji. Holendrzy musieli kraj opuścić i przyjąć uchwały interesowanych mocarstw znane pod nazwą 24 artykułów konferencji londyńskiej, zabezpieczającej odtąd niepodległość, nienaruszalność i neutralność Belgji.

I odtąd, mimo niemałych trudności, poczyna kraj ten rosnąć i rozwijać się, zyskując coraz więcej sympatji ze strony swych bliższych i dalszych sąsiadów, rosnąć moralnie i materjalnie. Dzisiaj kraina ta licząc zaledwie około 30.000 km.², pomimo potwornego zniszczenia wojennego, dokonanego przez Niemcy w r. 1914—1915 jest krajem najgęściejszej sieci kolejowej i najgęstszego zaludnienia, które na tym małym skrawku ziemi dochodzi do 7 milj. dusz, a w niektórych dzielnicach wykazuje 316 (wsch. Flandrja) lub nawet 337 (Bragancja) mieszk. na 1 km².

Największy rozkwit Belgji przypada na lata panowania zapobiegliwego króla Leopolda II-go (1865—1909), który na konferencji w Berlinie w 1884 roku uzyskał protektorat nad „niepodległem“ państwem Kongo w Afryce. W ten sposób Belgja stała się państwem kolonjalnem.

Niemal przysłowiową jest pracowitość Belgji, dzięki czemu kwitnie tam zarówno rolnictwo jak górnictwo, przemysł włókienniczy, a zwłaszcza koronkarstwo. Wspaniale przedstawia się także belgijskie hutnictwo, wyrób broni i cukrownictwo. Kraj pocięty we wszystkich kierunkach — jak powiedziano największą w Europie siecią linij kolejowych (przeszło 8.000 km.) — posiada ponadto około 1.200 km. kanałów spławnych i olbrzymią sieć połączeń telefonicznych i telegraficznych. Korzystnie przedstawia się też wyższe i średnie szkolnictwo w Belgji (4 uniwersytety).

Pod względem ustroju Belgja w myśl swej konstytucji z r. 1831 jest krajem monarchicznym, w którym władzę wykonawczą sprawuje król wraz z ministrami. Prawodawstwo spoczęło w ręku króla i dwuizbowego parlamentu, zorganizowanego jednak w sposób dosyć charakterystyczny. Czas trwania kadencji izby niższej wynosi mianowicie 4 lata, atoli z tem, że po dwu latach połowa deputowanych ustępuje, gdy natomiast senat, pochodzący także z wyborów, zachowuje swe mandaty przez 8 lat i odnawia się przez ustąpienie połowy senatorów co 4 lata. Znamiennem jest również to, iż deputowani otrzymują przez czas posiedzeń (przynajmniej 40 dni w roku) ustawowe wynagrodzenie, gdy natomiast godność senatora jest zupełnie bezinteresowna.

Pracowity naród Belgów sympatję, jaką się cieszy od wieków w świecie całym, pogłębił w sposób bezprzykładny dzielnem zachowaniem się w czasie wojny światowej, kiedy kraj padł ofiarą dzikiego najazdu barbarzyńcy niemieckiego. Świetlana postać kardynała Mercier'a i króla Alberta przejdą do historji nietylko Belgji, ale całego cywilizowanego świata, jako symbole bezgranicznej miłości ojczyzny, męstwa i wiary w naród.

Polska, której los pod wielu względami tak żywo przypomina męczeńskie dzieje Belgji, w dniu jej jubileuszu stulecia niepodległości, łączy się z nią duchowo w wyrazach uznania i podziwu.

Stulecie swej niepodległości uczciła Belgja Wystawami Międzynarodowemi w Antwerpji i Liègè, których otwarcia dokonał uroczyście król Albert I. Obie Wystawy imponują swojemi rozmiarami i świadczą, że naród belgijski w ciągu ostatnich lat nietylko zdołał zagoić rany, zadane przez wojnę, ale także może poszczycić się ogromnym dorobkiem na wszystkich polach pracy gospodarczej i kulturalnej. *(f. d.)*



Otwarcie Wystawy.

1) Król belgijski wygłasza przed mikrofonem przemówienie na otwarciu Wystawy.

2) Belgijski następca tronu z żoną.

3) Brama triumfalna na jednej z ulic, prowadzących na plac wystawowy.

4) Tłumy ludzi, napływające na Wystawę przez bramę główną.

Obok:

Pawilon polski. Wśród eksponatów w pawilonie polskim naczelne miejsce zajmują plany i wykresy dotyczące Gdyni.

Powyżej:

Kolejka wystawowa. Ta minjaturowa kolejka parowa obwozi zwiedzających po terenie wystawowym.

3 MAJ 1930



Trzeci Maj w Krakowie. Ogólny widok Błoń w czasie Mszy polowej.



Na lewo:
„Wesele krakowskie“. W uroczystościach 3-majowych w Krakowie brało udział także „Wesele krakowskie“, które swą dziarską postawą budziło ogólny entuzjam.



Przybycie p. Prezydenta na plac Piłsudskiego. P. Prezydent Rzpltej (x), po przybyciu na plac rewji, przyjmuje raport od gen. Wróblewskiego, d-cy D. O. K. (1). Na zdjęciu widoczni gen. Konarzewski, pierwszy wicemin. spraw wojsk. (2), dr. Lisiewicz, szef kanc. cyw. (3), radca Michał Mościcki (4), mjr. Jurgielewicz, adj. p. Prezydenta (5).



Defilada na Placu Marszałka Piłsudskiego w Warszawie. P. Prezydent Rzpltej (x) przyjmuje defiladę w towarzystwie gen. Konarzewskiego (xx).

Na prawo:
Reprezentanci władz na uroczystościach 3-ciomajowych w Krakowie. Stoją: wojewoda dr. Kwaśniewski (1), komendant D. O. K. V. gen. Wróblewski (2), prez. m. inż. Rolle (3), płk. Bolesławicz (4).





Cześć Armji Polskiej. Attache wojskowi państw obcych salutują oddziały polskie, maszerujące w defiladzie przed p. Prezydentem Rzeczypospolitej.

ZDJĘĆ DOKONAŁA AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA“, NA PŁYTACH KRAJOWYCH „ALFA“.

LOTNICTWO



Przed nowym lotem Ameryka — Europa. Znany lotnik meksykański płk. Gustaw G. Leon zamierza niebawem podjąć lot z Meksyku przez Nowy York do Paryża, bez lądowania. Presse Photo N. D.



Sztuczna mgła. W czasie manewrów lotniczych armji amerykańskiej, zrobiono próbę zasłonięcia miasta Sacramento sztuczną mgłą. Próba ta w zupełności się udała, jak to widać na naszem zdjęciu. Wide World Photos, Paris.







„Zeppelin“ nad Paryżem i Londynem. W ubiegłym tygodniu niemiecki statek powietrzny „Graf Zeppelin“ odbył podróż przez Paryż do Londynu. Na fotografji powyżej „Zeppelin“ w towarzystwie angielskiego sterowca „R. 100“ nad Londynem. Na fotografji na prawo „Zeppelin“, okrążający wieżę Eiffla w Paryżu. R. Sennecke & Atlantic-Photo.

Na lewo:

Ćwiczenia lotnicze w Anglji. W okresie Świąt Wielkanocnych odbyły się w Feltham w Anglji w obecności tysiącznych tłumów propagandowe ćwiczenia lotnicze. Na fotografji eksplozja bomby, rzuconej z aeroplanu na przeszkodę, markującą zasieki druciane. Sport & Gen., Londyn.

Z wędrówki po teatrach w Polsce

Wędrówka po teatrach w Polsce w obecnej chwili pozwala nam z miłem zadowoleniem stwierdzić, że wszystkie polskie teatry, większe i mniejsze, pracują z dużym nakładem staranności, a niektóre z nich w swych artystycznych sukcesach nie ustępują głośnym dzisiaj scenom zagranicznym. Przodujące miejsce zajmują tutaj oczywiście *świetne sceny stołecznej Warszawy*, za któremi w ślad starają się przykładnie nadążyć *teatry prowincjonalne*, wcale bujnym wieńcem okalające ziemie Rzeczypospolitej, teatry *Poznania, Krakowa, Lwowa, Wilna i Łodzi*, a obok nich mniej główne, a niemniej może zasłużone teatry *Katowic, Bydgoszczy, Torunia i Lublina*.

Jeśli idzie o pionierstwo w twórczości scenicznej i śmiałość w nowych zdobyczach teatralnych, to obok stolicy przodujące miejsce w ostatnim czasie zajął *Teatr Miejski w Łodzi*, który z widoczną pasją szlachetnego entuzjazmu, *prowadzony przez dyrektora Karola Adwentowicza* (przy współpracy młodego literata i uzdolnionego krytyka p. Jerzego Ronarda Bujańskiego z Krakowa) wystawia sztuki nowe, w swych tezach, a także w ujęciu scenicznem wprost „rewolucyjne", przeciwstawiające się śmiało zaśniedziałości myśli i formy. Teatr Miejski w Łodzi gra po raz pierwszy w Polsce: *„Rywali", „Szwejka", „Cjankali" i „Przestępców"*.

Już dwie pierwsze sztuki wywołały wielkie zainteresowanie, szczególnie popularny dzisiaj w całej Europie „Szwejk" z doskonałym talentem komedjowym p. Zniczem w roli tytułowej. Prawdziwem jednak wydarzeniem teatralnem było wystawienie *„Cjankali" Wolfa*, sztuki, która, poprzedzona prelekcją lekarzy i społeczników, wywzywająca śmiałością zagadnienia, wywołała całą burzę najsprzeczniejszych sądów, wśród których obok uznania nie brakło protestów i demonstracyj. Nie mniej jednak, a raczej właśnie dlatego, „Cjankali" odnosi pełny sukces teatralny, grane 25 razy przy szczelnie zapełnionej widowni w doskonałej obsadzie z pp. Grywińską, Dąbrowską, Morską, Kijowskim i Zniczem. Również wybitnym ewenementem teatru była sztuka *Brucknera „Przestępcy"*, która, wystawiona w bardzo oryginalnej inscenizacji Leona Schillera i w świetnej obsadzie z pp. Horecką, Morską, Żabczyńską i Woskowskim, osiągnęła niezwykły sukces. Z temi obydwiema „przebojowemi", bo na przebój idącemi sztukami teatr Adwentowicza niebawem wystąpi w Warszawie, a wtedy będzie sposobność przyjrzenia się także ich *społecznej stronie, mogącej budzić poważne zastrzeżenia*. Nadmienić nadto należy, że ostatnio Teatr Miejski w Łodzi wystąpił z bardzo interesującem przedstawieniem „Hamleta" z pp. Adwentowiczem i Niedźwiecką w rolach głównych.

Gdy już zbliżyliśmy się do stolicy, przyznać musimy, że *w doskonałości artystycznej przodują dzisiaj całej Polsce*, jak zresztą być powinno, *główne teatry Warszawy*, szlachetne zaś współzawodnictwo pomiędzy teatrami miejskiemi i szyfmanowskiemi tylko z pożytkiem wychodzi dla poziomu scen stołecznych.

Z pośród sztuk, granych *w teatrach miejskich Warszawy*, największej sukcesową pod każdym względem była głośna wstrząsająca sztuka *Sheriffa „Kres wędrówki"*, gdzie problem duszy ludzkiej w ogniu grozy wojennej w iście klasycznej wypowiada się formie, świetnie wyrażonej przez cały zespół aktorski *z kapitalną kreacją Węgrzyna* na czele. Poza tą sztuką młodego autora angielskiego, *współczesny teatr angielski* zaprezentowany został również godnie przez dwie jeszcze sztuki pisarzy starszej generacji.

Jedną z nich była *„Magja" Chestertona* (w Teatrze Nowym w Warszawie), gdzie czarowny świat „cudu" sugestywny wyraz znalazł w głębokiej i subtelnej grze *Juljusza Osterwy*, przy miłym wtórze najpierw p. *Smosarskiej*, a następnie (w jej miejsce) młodej, bardzo utalentowanej artystki p. *Krystyny Ankwicz*. Drugą sztuką wybitnie angielską jest *B. Shaw'a „Dom serc złamanych"*, grany w pięknej inscenizacji p. Leona Schillera i w doskonałej obsadzie z pp. *Solskim, Solską, Leszczyńską i Justjanem*, a przez krytykę (Boy-Żeleński) słusznie nazwany *angielskiem „Weselem"*, jako obraz wewnętrznego rozdarcia i niemocy duszy angielskiej z dni Wielkiej Wojny. Jest to jednak sztuka, która, podobnie jak zagranicą, wprawdzie zdobyć musi uznanie dla swych wyżyn myślowych, a także, jak u nas, dla niepospolitego artyzmu ujęcia scenicznego, lecz niestety popularności uzyskać nie może, zbyt mało mając „akcji teatralnej".



Z „Magji" Chestertona w Teatrze Nowym w Warszawie. Na zdjęciu p. Juljusz Osterwa w roli Nieznajomego i p. Krystyna Ankwicz, jako Patrycja Carleon. Fot. Jan Malarski, Warszawa.

Jeśli idzie o *polski dramat*, to wspomnieć godzi się cieszącą się dużem powodzeniem poetycką komedję *„Bal w obłokach" Miłaszewskiego* (w Teatrze Narodowym), oraz sukcesową krotochwilę *Siedleckiego „Maman do wzięcia"* (w Teatrze Letnim), a ostatnio w bardzo szlachetnem ujęciu wznowionego (w Teatrze Narodowym) *„Don Juana" Rittnera* z mistrzowską kreacją *Juljusza Osterwy* w roli tytułowej.

Największym jednak czynem w dziedzinie polskiej twórczości jest po raz pierwszy wystawiony w Warszawie (na scenie Teatru Wielkiego) *„Legjon" St. Wyspiańskiego*. I jakiekolwiek możnaby czynić zastrzeżenia w odniesieniu do samego dzieła, czy też scenicznego ujęcia, podzielić należy w całej rozciągłości *opinję prof. Szyjkowskiego*, wypowiadającą się przeciwko lekceważeniu niepospolitego ducha Wielkiej Poezji, tkwiącego w dramacie, jak też bezprzykładnej pracy ludzkiej, włożonej w to prawdziwie *gigantyczne dzieło teatralne*, wystawione z wielkim rozmachem przy wytężonej współpracy głównych inscenizatorów pp. *Chaberskiego i Drabika* oraz całego dobrze zgranego zespołu aktorskiego z *Brydzińskim* w roli Mickiewicza i *Węgrzynem* w roli Rapsoda. Przy ogólnej dzisiaj skłonności do zbyt poziomych lotów, trzeba z uznaniem poprzeć tę *szlachetną ambicję skierowania się w górne regjony sztuki*, co godne jest szczerego poparcia przez polską publiczność, z wybaczeniem takich czy innych usterek i niedociągnięć czy przyjaskrawień, trudnych do uniknięcia przy tak wielkiem i skomplikowanem przedsięwzięciu teatralnem.

W teatrach dyrektora Szyfmana pięknym ewenementem literackim był *„Dom kobiet" Zofji Nałkowskiej*, wystawiony wspaniale w Teatrze Polskim. Autorstwo wybitnej powieściopisarki współczesnej, po raz pierwszy występującej w szranki teatru, świetna *obsada, wyłącznie z sił kobiecych złożona*, a posiłkowana wielkiemi talentami aktorskiemi już poza-etatowemi z pp. *Honoratą Leszczyńską, Barszczewską, Siemaszkową, Przybyłko-Potocką, Słubicką* oraz z młodszych sił z pp. *Kamińską i Łubieńską*, koncertowa gra wyborowego zespołu, dopomogły zainteresowaniu dla tej arcy-ciekawej sztuki, w subtelny i wnikliwy sposób odsłaniającej tajniki duszy kobiecej w jej wiecznej walce z fatalizmem miłości. To też nic dziwnego, że *doskonały zespół teatru Szyfmana wybiera się z tą piękną sztuką na objazd po Polsce*, już w najbliższych dniach *rozpoczynając gościnne występy od sceny krakowskiej*.

W Teatrze Małym bawi i wzrusza nawet grana w tej chwili *nowa komedja Stefana Kiedrzyńskiego* p. t. *„Piorun z jasnego nieba"*, o melodramatycznym pokroju, która, pomimo, że daje jeszcze jeden w komedji polskiej zbyt czarno skreślony wizerunek współczesności polskiej, jest sztuką nawskroś teatralną, mającą zapewnione powodzenie, do czego przyczynia się i doskonała gra całego zespołu z pp. M. *Modzelewską, Stanisławskim, Fritschem, Grabowskim i Daczyńskim*.

Pięknym pokazem klasycznej twórczości zagranicznej — po „Niedobranym związku" Shaw'a w Teatrze Małym i „Melodramacie" Bernsteina w Teatrze Polskim — jest wystawiona obecnie w Teatrze Polskim sztuka *Ben Jonsona „Volpone"*, która jednak pomimo przypomnianej sławy autora, szekspirowskiego współzawodnika z doby elżbietańskiej i pomimo świetnej oprawy scenicznej i gry doskonałej z pp. Samborskim, Maszyńskim, Pancewiczową, Romanówną, Dominiakiem i in., nie może przynęcić i rozgrzać widowni, podobnie, jak zresztą już było w Krakowie, gdzie zaprezentowano pierwsze w Polsce wystawienie tego arcy-ciekawego utworu.

Z pośród innych teatrów stolicy, na szczególne wyrazy szczerej sympatji zasługuje *teatr „Ateneum"*, który pod kierownictwem p. *Marji Strońskiej* usilnie stara się pogodzić ambicje pioniersko-artystyczne z zadaniami propagandowemi, którym ze względu na pomieszczenie w robotniczym domu kolejarzy winien służyć. Z tegorocznych przedstawień najbardziej udatne było wystawienie *„Księżniczki Turandot"* w miłem groteskowem ujęciu, o charakterze „comedia dell'arte" i w pełnej zapału grze całego zespołu z pp. Tatarkiewiczówną, Rozmarynowskim, Poredą, Żeleńskim i in.

Z teatrów, wesołej Muzie hołdujących w tej chwili, na pierwszym planie w bitwie o wesołość Warszawy jest sympatyczny teatr *„Qui pro quo"*, gdzie tak przedostatnia rewja *„Maj za pasem"*, jak też najnowsza *„Wiosenny budżet"* uzyskały wysoki poziom artystycznego humoru i czaru, do czego obecnie *powrót* z Wiednia na scenę polską p. *Hanki Ordonówny*, jak też p. *Krukowskiego* z urlopu wielkie się przyczyni. Wiele miłego uroku i błyszczącej wspaniałości ujęcia ma najnowsza rewja w *„Morskiem Oku"* p. t. *„Uśmiechy Warszawy"*, szkoda tylko, że przeciążona zbytnim nadmiarem „polityki" i to w bardzo średnim guście.

Idźmy jednak już poza Warszawę, a że czas nagli, wędrówkę do teatrów odleglejszych, jak w Poznaniu, gdzie szczególnie dodatnio zaznacza się obecnie rozwój sceny, a dalej w Wilnie i Lwowie, oraz na Pomorzu, odłóżmy na później i choć na chwilę zwróćmy uwagę na jedną z głównych scen, t. zw. prowincjonalnych, *na scenę teatru im. Słowackiego w Krakowie*, gdzie zawsze pali się płomień wielkich tradycyj i szczerych zapałów artystycznych.

Kierująca obecnie teatrem *dyrekcja w osobach pp. Bujańskiego, Mikuckiego i Trzcińskiego* w pierwszym roku swej pracy za cel wzięła sobie zdobycie jak najszerszych sfer kulturalnej publiczności dla teatru. Siłą przyciągającą są wspaniałe okresowe występy pierwszorzędnych w Polsce sił aktorskich.



„Misterjum Pasyjne" na Wawelu. Obraz III-ci. Pocałunek Judasza. W roli Chrystusa W. Nowakowski, w roli Judasza H. Modrzewski. Ag. „Światowida".

Grę w wielkim stylu, splecioną cudownie z drgnień serca i wirtuozyjnej techniki przed krakowską publicznością wspaniale zademonstrował *Kazimierz Junosza Stępowski* w szeregu występów w ciekawych i wybitnych sztukach, jak w „Samuelu Zborowskim" F. Goetla, „Wielkim kramie" oraz ostatnio w „Cezarze i Kleopatrze" Shaw'a, w „Azais", „Miłości bez grosza", „Rywalach" i „Melo".

Również szlachetną grę, stojącą na wysokim poziomie artyzmu, unaocznił *Stefan Jaracz*, ten z polskich aktorów młodych, może najbardziej ludzki artysta, z głębi duszy dobywający wszystkie struny doli ludzkiej i jej uśmiechu o tak bolesnem często wejrzeniu, co najsilniej ujawniło się w niezrównanej kreacji w „Artystach", a także w „Szczęściu Frania", „Adwokacie i róży", „Panu Broteneau", a szczególnie, jeśli idzie o humor w kapitalnej roli w „Szwejku".

Wspomniane dwa wyżej słońca aktorskiej gry nie przyciemniły jednak sił miejscowych, z pośród których na pierwszem miejscu wymienić godzi się coraz wybitniej jaśniejące *dwa świetne talenty aktorskie pp. Jaroszewskiej i Zaklickiej* oraz równie twórcze siły w osobach pp. *Żmijewskiej, Kossockiej, Kosteckiej, Łozińskiej*, a z pośród młodszych męskich sił zawsze mile widziane wybitne zdolności pp. *Leliwy, Szymańskiego, Grolickiego, Chmielewskiego, Niewiarowicza, Fabisiaka, Burnatowicza, Dąbrowskiego, Hierowskiego* i in. Jest nadzieja, że sezon następny rodzimemu zespołowi da jeszcze szersze pole w nowych planowanych przedsięwzięciach teatru, dla których rok obecny był chlubnym i poważnym wstępem.

Jeśli idzie o dumę Krakowa, jako królewskiego grodu, to ostatnio na tle murów Wawelu wypowiedziało się ją *przepiękne widowisko pasyjne „Męka Pańska"*, wystawione staraniem „Białego Krzyża" i artystów teatru im. Słowackiego, dzięki których szlachetnemu wysiłkowi Kraków otrzymał wspaniałe dzieło, co wprawione w kamienne wiązania wawelskiego zamku, godne jest stanąć obok podobnych pierwszorzędnych widowisk zagranicą.

Zamykając na razie dzisiejszą wędrówkę po teatrach polskich, zwrócę jeszcze uwagę na *nową kresową „redutę"*, którą *na zachodnich rubieżach* stanowi *Teatr Polski w Katowicach*.

Prowadzony przez Towarzystwo przyjaciół teatru, a bezpośrednio zostający pod wytrawnem kierownictwem *dyrektora Marjana Sobańskiego*, teatr katowicki w trzecim roku swej pracy, zarówno w dziale dramatu (kierowanym przez p. *Szpakiewicza*), jak w dziale operowym (kierowanym przez p. *Zung*) zajął miejsce, godne szczególnej uwagi i szczerego uznania.

Szczególnie w ostatnim sezonie dramat, przeniknięty zapałem gorącego entuzjasty teatru, p. Mieczysława Szpakiewicza, dał szereg cennych przedstawień, poczynając od *„Przepióreczki" Żeromskiego* (z pp. Szpakiewiczem i Bonacką), a kończąc na wspaniałe zagranych *„Sędziach" Wyspiańskiego* z wielką kreacją p. *Hałacińskiej* w roli Jewdochy. Ukoronowaniem pracy teatru katowickiego i zarazem najlepszem udokumentowaniem jego zaszczytnej misji społecznej, jest *„Wesele na G. Śląsku"*, które w ujęciu autorskiem p. *Ligonia* i muzycznej adaptacji p. *Walek-Walewskiego*, a w reżyserskiem świetnem ujęciu p. *Szpakiewicza* i w doskonałej grze artystów z p. Kornacką w roli Panny Młodej — dało *czarujące widowisko regjonalne*, dzisiaj *w triumfalnym pochodzie* przez wszystkie miasta i wsie *idące na podbój duszy ludu śląskiego* dla wspaniałych skarbów jego rodzimej, prawiecznej kultury.

W tem pięknem dziele teatralnem najlepiej może wyraziło się wielkie zadanie, jakie stoi przed teatrem w Polsce Odrodzonej, a jakie w pewnej mierze pełni także w bardzo trudnych warunkach sympatyczny *Teatr regjonalny Skarżyńskiego*.

Sprawiedliwości zaś czyniąc zadość, pamiętajmy, że zadanie to szczytne już od lat szeregu z pełnem powodzeniem pełni *wileńska „Reduta"*, ta niestrudzona awangarda narodowej sztuki na dalekich kresach Rzeczypospolitej.

Bol. P.

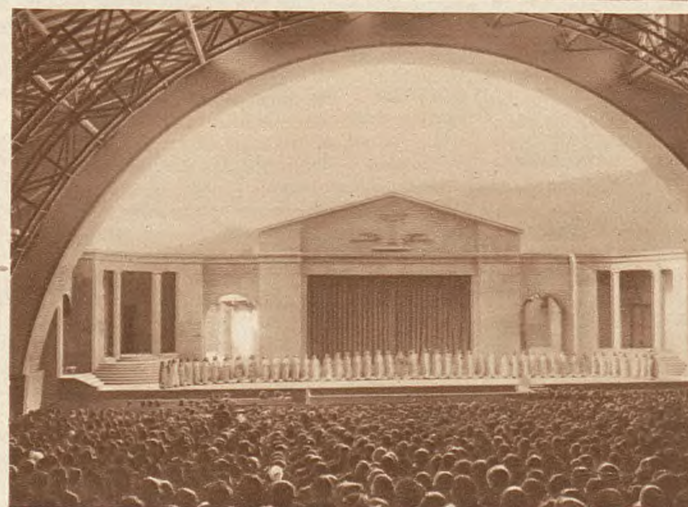
SZTUKA



Jubileusz Towarzysta Oratoryjnego. Tow. Oratoryjne w Krakowie święciło ostatnio swój 10-letni jubileusz. Na koncercie jubileuszowym nowe oratorjum p. Uruskiego „Eli eli, Lama Sabacthani". Na zdjęciu chór mieszany i kwintet smyczkowy Tow. Orat. W pierwszym rzędzie siedzą od lewej do prawej: art. op. w Katowicabh A. Mazanek, długoletni i zasłużony dyrygent Tow. Orat. Stefan Barański, p. Uruski, O. Fabian Madura, którego występ przy pulpicie kapelmistrzowskim uwieńczony został niebywałem powodzeniem, M. Kąkolewski, wiceprez. Tow. Orat. oraz art. śpiewak p. Woźniak.



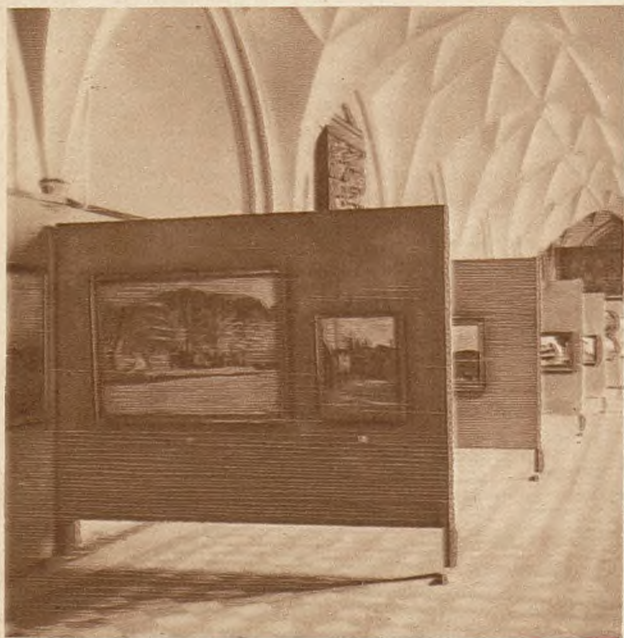
Jubileusz Franciszka Lehara. Franciszek Lehar, należący do najpopularniejszych kompozytorów spółczesnych, autor licznych operetek, jak „Wesoła wdówka", „Hrabia Luxenburg", „Carewicz" i inne, ukończył 60 rok życia. (The N York Times)



Poświęcenie nowego Teatru w Oberamergau. W nowowybudowanym Teatrze w Oberamergau w Bawarji odbędą się tego roku słynne widowiska pasyjne, na które zjeżdżają turyści z całego świata. R. Sennecke — Berlin.



Ku czci Szekspira. Co roku dnia 23 kwietnia odbywa się w Stratford-On-Avon w Anglji uroczysty pochód z domu, w którym urodził się Szekspir, do jego grobu, znajdującego się w kościele parafjalnym.



Sztuka polska w Gdańsku. Otwarta w tych dniach Wystawa Sztuki Polskiej w Gdańsku, znalazła pomieszczenie w salach Muzeum Miejskiego. Fot. Wojnarska, Gdańsk

NOWOCZESNA ARCHITEKTURA

NAPISAŁ ALFRED LAUTERBACH

HIPOLIT TAINE w swojej Filozofji Sztuki zauważył, iż kierunki w malarstwie zmieniają się stosunkowo bardzo często, aby jednak zmienił się styl w architekturze, na to trzeba zmiany poglądu na świat. Jest w tej uwadze niezawodnie dużo słuszności. Jeżeli spojrzymy na historję malarstwa drugiej połowy w. XIX to, zgrubsza biorąc, odnajdziemy następujące kierunki: romantyzm, historyzm, naturalizm i imperjalizm. W tym samym okresie panuje w architekturze tylko posiłkowanie się tym lub innym stylem historycznym, co w wyniku daje eklektyzm. Oczywiście, iż w ramach tego eklektyzmu panują mody lub czasowe zamiłowania naprzykład do gotyku lub do renesansu, lecz nie zmienia to istoty rzeczy, polegającej w zasadzie na imitowaniu stylów epok minionych. Wytwarzają się nawet pewne szablony, tak naprzykład: kościoły budują przeważnie w stylu gotyckim, banki imitują pałace renesansowe a muzea — świątynie klasyczne.

Nieszczerość architektury tego okresu jest podwójna, albowiem kształty epok minionych przystosowują, z wątpliwym rezultatem, do nowoczesnych zadań oraz nie wyzyskują możliwości twórczych, wynikających z zastosowania nowej techniki, posiłkującej się żelazem lub żelazobetonem.

Z początkiem wieku XX tak zwana secesja „Jugendstil" usiłuje wyłamać się z pod sugestji stylów historycznych, lecz próby te kończą się fiaskiem, gdyż dotyczą raczej strony zewnętrznej, nie dotykając prawie istoty rzeczy, tó jest rozplanowania i konstrukcji. W każdym jednak razie pewien ferment, wniesiony przez secesję, nie był bez znaczenia. Dopiero jednak wielki ruch budowlany, spowodowany zniszczeniami wojennemi, a co ważniejsza radykalną zmianą wielu pojęć, poglądów, obyczajów i stosunków społecznych, prowadzi architekturę na nowe tory.

Architekci zaczynają szukać form, będących wyrazem współczesnego sposobu życia i współczesnych potrzeb, rozumiając słusznie, iż architektura jest sztuką najbardziej społeczną, otaczającą życie ludzkie od kolebki do grobu, sztuką wychowującą w ten lub inny sposób smak i poglądy społeczeństwa. Kiepskiej książki można nie kupować i nie czytać, na kiepski obraz można nie patrzyć, kiepskiej muzyki można nie słuchać, lecz nie można nie patrzeć na miasto, ulice, gmachy i domy, wśród których się żyje. Architekt ponosi zatem większą społecznie odpowiedzialność, niż inny artysta i on był głównie powodem upadku smaku w XIX wieku, pomimo znakomitego rozwoju malarstwa i muzyki.

Uświadomienie sobie roli architektury, powoduje zerwanie z maskaradą stylów historycznych, odwrót od eklektyzmu i romantyzmu, a natomiast oparcie się na szczerości konstrukcji oraz na rozplanowaniu jak najbardziej przemyślanem, praktycznem i ściśle dostosowanem do celu budynku, co zresztą było cechą każdej twórczej epoki.

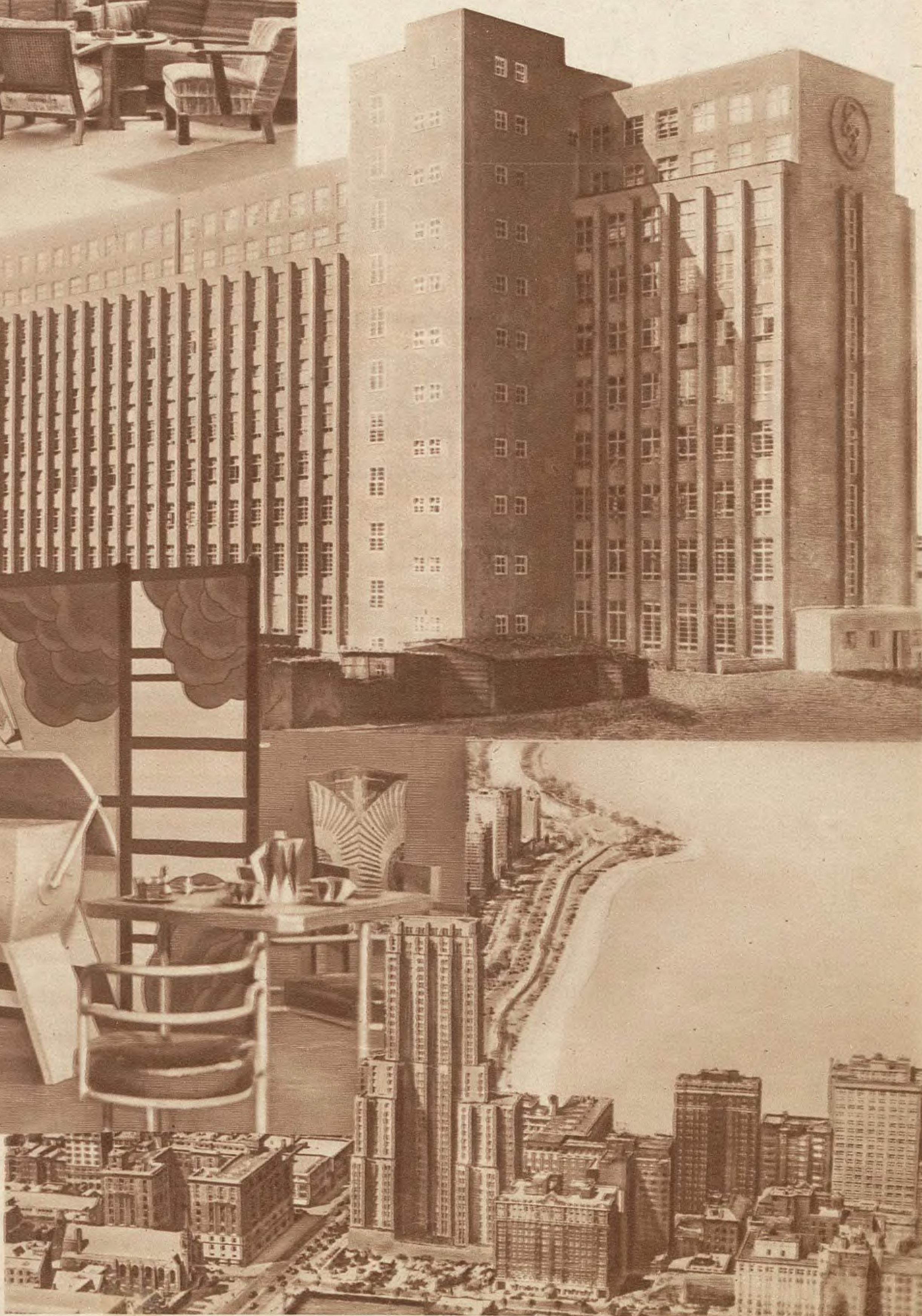
Epoka dzisiejsza wymaga szybkiego budowania, ponieważ tempo życia zwiększyło się niepomiernie, ponieważ przyrost ludności miejskiej wzrasta z siłą żywiołową i ponieważ liczne rzesze ludności, które dawniej mieszkały (u nas mieszkają nadal) w norach, suterynach, barakach i na strychach, żądają ludzkich pomieszczeń. Zadośćuczynienie tym nieodzownym potrzebom, powoduje konieczność szukania nowych materjałów budowlanych, zezwalających na wznoszenie budynków sposobem półfabrycznym (montowanie gotowych części), zastosowanie standartyzacji itp., co w wyniku dać musi kształty architektoniczne, różniące się znacznie od tradycyjnych form historycznych. Dziś można już śmiało mówić o rewolucji w architekturze, gdyż nie jest to powierzchowna moda, jaką była secesja, lecz inaczej postawione zagadnienie planu, materjału i kształtu.

Oczywiście, jak w każdej rewolucji, pewne posunięcia mogą być zbyt radykalne, doktrynerskie lub nawet romantyczne (w danym razie można mówić o romantyźmie maszynizmu) lecz istotna treść jest zdrowa, konieczna i uzasadniona. Kierunek ten zapoczątkowany prawie jednocześnie w Holandji i Francji, rozwinął się w Niemczech, Szwajcarji, Austrji, Czechach i Belgji, a sięgnął już do Japonji. W Polsce posiada liczych i znakomitych przedstawicieli, tak, że 9/8 prac przysyłanych obecnie na konkursy, utrzymanych jest w tym nowym stylu, zwanym konstruktywizmem, racjonalizmem lub poprostu modernizmem. Zarzuty takie, iż jest to styl międzynarodowy, są płytkie i niehistoryczne, gdyż każdy wielki styl był międzynarodowy, n. p. gotyk lub barok, odchylenia zaś narodowe czy lokalne, są tu tak samo możliwe jak w innych stylach, co zaś do zarzutu, że jest „nudny" to zapewne również „nudne" były domy w Pompei lub w miastach gotyckich. Konstruktywizm odpowiada duchowi i potrzebom czasu, a to jest gwarancją jego całkowitego zwycięstwa. W każdym razie historyzm i ekletyzm nie wrócą, tak samo jak nie wrócą peruki, krynoliny i turniury.



Meble XX. w. odznaczają się prostotą i celowością.

Na prawo: Typowy gmach w stylu „paczkowym", znajdujący się w Siemensstadt pod Berlinem.





Pokój dziecinny na wystawie wnętrz w Londynie.

Na prawo: Drapacze chmur w Chicago.

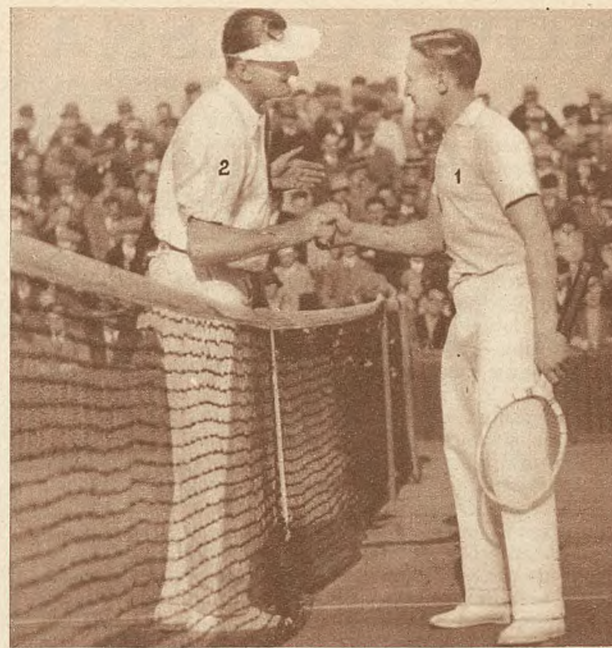
SPORT



Sensacja sportowa Anglji. Zawody o mistrzostwo i puhar Ligi zakończyły się zwycięstwem drużyny „Arsenal“ która pobiła „Huddersfield“ w stosunku 2:0. Na meczu tym było obecnych 100 tysięcy ludzi. Na fotografji król angielski (x), składający gratulacje zwycięskiej drużynie. (Sport & Gen. Londyn).



Kusociński, zwycięzca w warszawskim biegu naprzełaj.

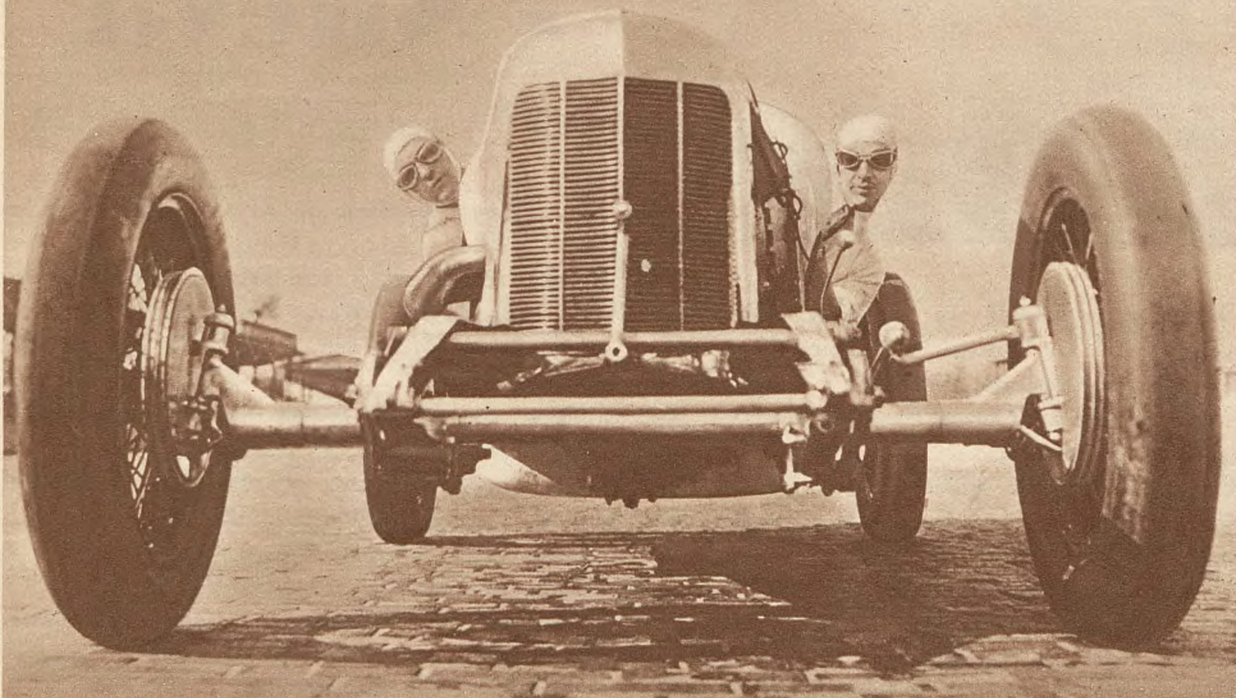


O puhar Davisa. Tennisowe zawody eliminacyjne pomiędzy Polską a Rumunją, które miały miejsce w Warszawie, zakończyły się zwycięstwem Polski w stosunku 3:2. Na zdjęciu: Maks Stolarow (Polska) (1), Mishu (Rumunja) (2).



Na starcie. Dnia 4 bm. o godz. 12-tej w południe odbył się w Warszawie Bieg Narodowy naprzełaj z lotniska cyw. na dystansie 7 km. o puhar „Stadjonu“. Do biegu stanęło 230 zawodników. Pierwszy przybył do mety Kusociński z „Warszawianki“ przed Petkiewiczem. Zdjęcie przedstawia start zawodników z lotniska.

Automobilizm



W pogoni za rekordami. Ta potężna maszyna, to amerykański wóz wyścigowy, przeznaczony do zdobywania nowych rekordów na słynnym torze Indjanopolis. Przy sterze Luis Schneider (po prawej), obok niego mechanik Clyde Terry.

R. Sennecke, Berlin.

„Światowida" KONKURS PIĘKNOŚCI SAMOCHODÓW

1000 zł. nagrody!!!

W następnym numerze „Światowida" zostanie ogłoszony

„Wielki konkurs piękności samochodów"

z nagrodami pieniężnemi dla Czytelników Światowida, biorących udział w tym konkursie.

Wyróżnione maszyny otrzymają dyplomy!

Prezydent republiki Costa - - Nueva



LUDWIK WOHL. ILUSTR. ALFRED ŻMUDA.

(Księżna znów się wdrygnęła boleśnie na miejsce, szarmancko wyznaczone kobietom przez mówcę).

— Jednej rzeczy tylko nam brakuje, — tajemniczo zniżając ton, ciągnął Pepe, podczas gdy myśl jego gorączkowo pracowała nad tem, czego też rzeczywiście brak — my nie mamy właściwego człowieka na właściwem miejscu...

(Niedarmo Pepe nasłuchał się tylu protestów przeciwko obecnemu prezydentowi)...

— Nie będę Was zapewniał, panowie i panie, że prezydent Gomez jest człowiekiem wielkich wartości, jesteśmy pod tym względem jednego zdania, drodzy przyjaciele, nieprawdaż?

Jak poprzednio wypity szampan, tak teraz musowała w nim radość, że może pozwolić sobie nazwać wszystkich tu obecnych hrabiów i książąt „przyjaciółmi" i nikt nie protestuje!

Instynkt podszepnął mu, że skoro udało mu się uprzednio zwalczyć powszechny pesymizm, należy iść po linji opozycji, przeciwko ogólnemu nastrojowi i wziąć w obronę prezydenta.

— ...a jednak mówię Wam, panie i panowie, że ten człowiek ma pewne wartości, że może lepiej myśli, niż postępuje. Są na to dowody.

— To aluzja do procesu w sprawie nafty — interpretował szeptem hrabia de Moro.

— ...może niezawsze postępował tak, jak był powinien... może zmuszały go okoliczności do postępowania wbrew sobie. Panowie rozumieją?

— Nie mówiłem? — triumfował de Moro, ten człowiek jest genjalny!

(Rzecz prosta, że hrabia de Moro nie mógł przewidzieć, że całe to zdanie w dosłownem brzmieniu, padło poprzedniej niedzieli z ambony, z ust wielebnego ojca Estebana...

— Ale ja jestem z wami, panowie! — mówił Pepe z wzrastającą emfazą — kto nie jest zdatny, ten musi ustąpić! Jeśli pasterz nie nadaje się dla stada, trzeba pasterza usunąć. A na jego miejsce...

— Chciałbym też wiedzieć, kogo on ma na myśli — szepnął generał de Vega.

— Kto to jest? — spytał cicho profesor Ibanez.

— Jakiś hacjendero z południowych stron — odparł równie cicho generał.

Pepe zwilżył gardło szampanem i powiódł spojrzeniem po polu bitwy.

Wielki plan Pepa zwielokrotnił się, gdy uprzytomnił sobie, że ci ludzie, przed którymi drżał dotychczas, tak wielką wagę przykładali do jego słów.

Bez namysłu wskoczył na krzesło i grzmiał z zapałem:

— Panowie, boicie się? Kto jeszcze śmie wątpić o losie Costa Nuevy? Kto nie jest słabowitym starcem, kto nie chce się znaleźć w zakładzie dla zniedołężniałych staruszków, ten...

(„Sol" i „Libertad" miałyby jednakową pociechę z pojętnego czytelnika).

— ...ten musi mi zawierzyć. Będziemy jeszcze wielcy, jeszcze zapanujemy nad światem!

— Brawo! Brawo! — trzęsła się cała sala od oklasków.

Wszyscy podnieśli się z miejsc. Niektórzy powskakiwali na krzesła, jak Pepe, dźwięczały ponownie napełnione kieliszki — gwar, hałas nie do opisania. Mowa Pepa wzbudziła powszechny entuzjazm.

Generał Cortezzo przedarł się przez szeregi gości, objął Pepa i wycisnął mu na policzkach żołnierskie pocałunki.

Nawet sam ex-minister wojny obudził się z drzemki i krzyczał razem z innymi, choć nie bardzo wiedział o co chodzi.

Pepe był jak pogrążony w dymie kadzidlanym. Mgła gęsta spowiła resztki jego świadomości. Jakiś pan podawał mu rękę i długo ściskał. Potem Pepe sam całował czyjąś dłoń, zdaje się, że księżnej, ktoś inny ostrożnie i pieczołowicie sprowadzał go ze schodów i wołał do służby:

— Gdzie jest płaszcz tego pana?

Lokaj wzruszył ramionami.

— Gdzie jest płaszcz, pytam raz jeszcze, estupido! — wrzasnął opiekun Pepa.

Struchlały sługa, po długiem szukaniu przyniósł jakiś płaszcz, z elegancką, jedwabną podszewką.

Pepe zarzucił go z prawdziwą przyjemnością na ramiona.

Gdy wyszli na ulicę, Pepe się uśmiechnął. Jak to miasto zmieniło się przez tę jedną noc. Wszystkie domy były bardziej krzywe, niż pochylony ze starości dom Pepa w jego rodzinnej wiosce. Pozatem, cała ulica kręciła się głupio, jak krowi ogon.

Towarzysz Pepa coś tam mówił, ale Pepe nie mógł odpowiedzieć, bo miał dziwny smak ołowiu w ustach, a język zesztywniał na szczapę.

Idjotyczny stan!

Cudem jakimś pamiętał adres — Calle Sarmiente — i nawet numer pokoju w hotelu.

— Adios, senor — mówił Pepe uprzejmie, proszę się kłaniać małżoneczce... I uccałować dziateczki!

Na wschodzie świtało.

— Schody, to wściekle głupi wynalazek — skonstatował Pepe, z trudem wspinając się po wirujących stopniach.

Pozatem — o niczem innem nie myślał.

VII.

— Filipe Sanchez de la Guarda — czytał Pepe nazwisko, wykaligrafowane na podłużnej białej karcie.

Był już jasny dzień i słońce rzucało lśniące blaski na ścianę.

Pepe ziewnął i próbował w pamięci odtworzyć łańcuch przyczynowy, wiążący wydarzenia wczorajszego dnia, z trzymaną w ręce wizytówką.

Ale pamięć jego była jak zbiornik, z którego wyłaniały się pogmatwane zdarzenia, czyjeś twarze i duża ilość butelek szampana.

Chwilami na powierzchnię wynurzała się myśl bardziej świadoma, ale po chwili śliska, jak piskorz znikała w niedocieczonej głębi.

— Filipe Sanchez de la Guarda! Któż to mógł być?

Nikt inny, tylko ten wczorajszy opiekun, który odprowadził Pepa do domu.

Opowiadał bardzo wiele, ale co? Djabli wiedzą!

Pepe usiadł na brzegu łóżka i rozmyślał:

— Może ta karta, to znak losu?

Na drugiej stronie, ołówkiem dopisany był adres: Calle San Domingo 25.

Co z tego za wniosek?

Pepe uśmiechnął się do siebie.

Ten gość pewno czegoś potrzebuje ode mnie. Ale czego?

Powoli zaczął się ubierać.

Zagadnienia toaletowe nie trapiły go zbytnio.

Od czego posiadał frak?

Krawat był coprawda bardziej szary, niż biały.

Płaszcz — nowiuteńki, na głowę — cylinder, wszystko razem jakoś uchodzi. Niczego sobie.

Pepe wyszedł na ulicę.

Prześladowała go uparta myśl:

— Czy też miły don Filipe nie zamierza go oddać w ręce alkada?

Za te wszystkie hocki-klocki wczorajsze?

— Zobaczymy — zdecydował krótko i skręcił w ulicę Calle San Domingo.

Dwóch młodych elegancików, obrzuciło go spojrzeniem od stóp do głów i bezwstydnie parsknęło śmiechem prosto w twarz.

Pepe wzruszył ramionami i wszedł do bramy, oznaczonej numerem 25.

Don Filipe Sanchez de la Guada mieszkał na pierwszem piętrze.

Drzwi otworzyła jakaś mulatka.

Pepe czuł, że mulatka ogląda go ze zdumieniem i ciekawością, jak cielę na pięciu nogach.

Po chwili wprowadziła go do gabinetu.

Był to elegancko urządzony pokój. Przy biurku siedział wczorajszy towarzysz i trzymał słuchawkę telefoniczną przy uchu.

Pepe stał w progu, cylinder trzymał w ręce i czuł się bardzo niepewnie.

— Zapłacić mu za miesiąc z góry i niech sobie idzie! Takich ludzi nam nie trzeba — mówił gospodarz przez telefon — Zrozumiano?

— Ach, jeszcze jedno: W oddziele propagandy pracują dwie osoby, które się raczej nadają do zamiatania ulic! Obydwie wylać! Dosyć. Dziękuję.

Zawiesił słuchawkę i spojrzał w stronę Pepa. Twarz miał kanciastą, trójkątną. Kości przeświecały przez żółtą skórę.

Mocny, twardy.

— Chodź no, tu chłopcze — rzucił.

Pepe wzdrygnął się.

Odzwyczaił się już od tego tonu.

— Chodź tu bliżej, mówię. Wobec mnie nie potrzebujesz grać roli! Nie jestem wstawiony, jak wczorajsi goście.

Pepe tłamsił w ustach jakąś odpowiedź, jakiś protest.

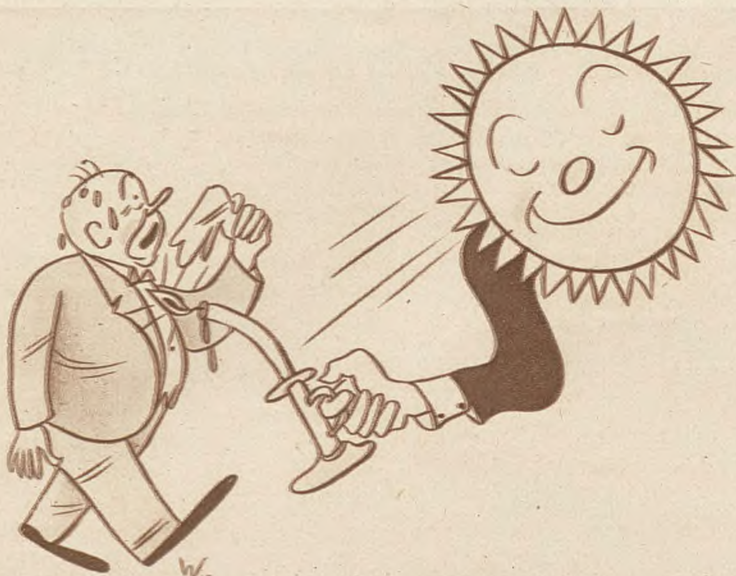
— Długo będę czekał?

Pepe zbliżył się, pokonany tym tonem, do którego nawykł od dzieciństwa.

— Co senor każe?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Humor z tygodnia



Rys. A. Wasilewski. *Słońce zaczyna przypiekać.*



Zmęczeni szukają cienia.

Rebus

Ul. Z. Tietz, Warszawa.

Urywek z niewydanej powieści.



Jako nagrodę za rozwiązanie niniejszego rebusa Redakcja „Światowida“ przeznacza:

KAPELUSZ LETNI.

Rozwiązania nadsyłać należy najpóźniej do dnia 17 maja b. r. wraz z załączonym kuponem.



Panowie chodzą już do figury.

Rozwiązanie z Nr. 15

Zgon Romana Żelazowskiego, to wielki cios dla Melpomeny.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 15 nadesłali:

K. Nałęcki, Warszawa; S. Sędzimir, Wilno; G. Hermanowski, Kraków; T. Czeszkowicz, Kraków; JJ. Wiśniewski, Warszawa; M. Batowski, Lwów; H. Skulski, Lwów; J. Radziszewski, Warszawa; J. Szafran, Lwów; Fr. Lenarczyk, Lwów; E. Dzierżanowska, Warszawa; Fr. Malinko, Toruń; W. Zalewski, Rzeszów; J. Witkowski, Lwów; M. Kowalski, Lwów; St. Cichocki, Stanisławów; **Wł. Chorzewski, Kołomyja;** A. Leśniak, Lwów; W. Poielp, Lwów; G. Singer, Bydgoszcz; L. Folkowski, Toruń; St. irbiwski, Toruń; P. Soroszyński, Warszawa; Wł. Godłowski, Brodnica; Fr. Błaszczyk, Kępno; K. Piwowarski; Dobromil; T. Biernacki, Kraków; I. Marszałek, Kraków; B. Dauksza, Kraków; W. Cendrowski, Warszawa; W. Pichlowie, Bielsko; M. Bełdowski; Gniezno, K. Zabiegaj, Rawa Ruska; J. Zalewska, Warszawa; H. Ohrymowicz, Warszawa; H. Łapińska, Warszawa; T. Pęczkowski, Trzebinia; F. Szumańska, Lublin; M. Szymczakiewicz, Kraków; „Viribus Unitis“, Kraków; D. Herbstmanówna, Warszawa; M. Kujawska, Sępólno; M. Bogusławska, Piotrków; Cz. Kozłowski, Warszawa; J. O. Pawliszyn, Lwów.

W losowaniu o nagrodę los padł na p. Wł. Chorzewskiego z Kołomyji. Redakcja „Światowida“ prześle Mu nagrodę w postaci poduszki haftowanej w najbliższych dniach pocztą.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 18 z dnia 10-go maja 1930 roku.

Poradnik dla amatorów fotografów

Zdjęcia w Tatrach. I. Wyekwipowanie. Technika pracy amatora w górach jest nieco odmienna od zwyczajnej. Przedewszystkiem kwestja kamery. Otóż o ile ktoś „górami“ nazywa pensjonat w Zakopanem, a „wycieczką“ wyjazd autobusem do Morskiego Oka, może pracować w sposób nie róniący się od zwyczajnego — ja jednak mówię tylko o tych, którzy kamerę i materjał negatywowy niosą w plecaku, a pracują na szczytach i przełęczach.

Do pracy tej najlepiej nadają się właśnie standartowe kamery amatorskie, a więc mieszkowe, na płyty lub błony zwijane, w formatach od 4,5/6 (bardzo wygodny, do gór może nieco za mały) przez 6/9 (kompromis wygodny z formatem) do 9/12 (mniej poręczny, ale zato format górski wspaniały).

Objektyw nie musi być bynajmniej zbyt jasny — F. 6,8 wystarczy zupełnie, bo i tak światła mamy dość, Zato nie można zapomnieć o dobrym t. zw. dwu do trzykrotnym żółtym filtrze. Statyw jest mało potrzebny i obciąża tylko mocno plecak.

Jako materjał mogą być błony zwijane (na ogół ze wszystkich rodzajów błon materjał nejpewniejszy i najwygodniejszy — wady: brak matówki i wysoka cena), błony płaskie w postaci packfilmu oraz płyty. Te ostatnie są najpewniejsze i najtańsze, a jedyną ich wadą jest zakładanie w ciemnicy oraz waga.

Dlatego wskazanem jest zabrać ze sobą do schroniska np. 2—3 tuziny płyt i 2—3 filmpacki, poczem na małe wyprawy brać płyty, a film w zapasie, na większe zaś wyłącznie film, by nie mieć obciążenia i kłopotu.

Dr. Tad. Cyprian.





Dwa widoki z Orlej Perci. Zdjęcia na Alfa Orto Antihalo, F. 6.8, bez filtra, 1/250 sek.

„ŚWIATOWID“ WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ
W KRAKOWIE — POZNANIU — WARSZAWIE — LWOWIE i WILNIE.
Prenumerata kwartalna zł. 12·50. Zagranicą zł. 15·—
Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1. Telef. 11-98, 44-50, 32-92.
Oddział w Warszawie: ulica Nowogrodzka 26. Telefony 70-21 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia, zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH
Numer układu JANA LANKAUA
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



MŁODOŚĆ TRIUMFUJĄCA

Tą śliczną dziewczyną jest artystka filmowa Leila Hyams. Wystrzeliła ona w górę z rakietą w ręku, niby posąg młodości i śmieje się do życia. Metro Goldwyn Mayer.